Nr. 74. Kraków, Sobota 27 Marca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA. **w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.**

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6 halerzy** tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel. W sobotę „Dodatek niedzielny"

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.** — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: **Nr 565.**

— Rosja i Francja uznają aneksję bez zastrzeżeń.

— Między Austrją a Rosją ma nastąpić porozumienie co do rozdziału wpływów na Bałkanie.

— Nie przyszło jeszcze do porozumienia w sprawie wspólnego kroku mocarstw w Belgradzie.

— Bez względu na wynik rokowań mocarstw, krok Forgacha nastąpi w Belgradzie w poniedziałek.

Zwrot ku pokojowi.

Najważniejszym wypadkiem w chwili obecnej jest zbliżenie się Rosji do Austro-Węgier. To zbliżenie polega nie tylko na tem, że Rosja oświaczyła gotowość uznania aneksji jako faktu dokonanego bez żadnych zastrzeżeń ale także i na ten, że równocześnie pojawia się skłonność obustronnego uregulowania swych wpływów na Bałkanie przez wzajemne porozumienie i w ten sposób zapewnić ścisły pokój na dłuższy czas.

A więc wyłoniła się znowu myśl zawarcia *entente* pomiędzy Rosją a Austrją a ta wyrzekła zgodę na uznanie aneksji w myśl życzeń Austrji jeszcze przed konferencją.

Petersburska ajencja telegraficzna oświadcza, że rząd rosyjski zgadza się na uznanie aneksji. Co więcej!! Rząd rosyjski przychodzi nawet z pomocą rządowi austrjackiemu i chcąc pokazać, jak mu o względy Austrji się rozchodzi, pospiesza z propozycją od siebie, że Aerenthal mógłby wystosować do mocarstw notę, w której prosiłby tylko o formalną zgodę na **zniesienie artykułu 25 traktatu berlińskiego** a zgodę tę mogłyby wyrazić mocarstwa w formie odpowiedzi.

Aby ułatwić mocarstwom porozumienie w sprawie formuły serbskiej deklaracji, aby uniemożliwić zbrojny konflikt austro-serbski oświadczył gabinet petersburski, że zgadza się na wszystko, że cofa się ze swego dawnego upornego stanowiska burzyciela pokoju przez robienie złudnych nadziei Serbom, że sam uznaje aneksję i nic przeciw niej nie ma, bo niemi nie może.

Jest to zwrot ku pokojowi znaczny i nie dający się zaprzeczyć. Bo czyż można przypuścić, by Serbja, dziś najzupełniej odosobniona, opuszczona przez Rosję, chciała zwlekać ze złożeniem rządowi wiedeńskiemu jasnego i kategorycznego oświadczenia, że z powodu aneksji Bośni i Hercegowiny nie ma żadnych pretensji do monarchji austrjacko-węgierskiej.

Nota Austro-Węgier, która zostanie przesłaną prawdopodobnie w poniedziałek rządowi serbskiemu w odpowiedzi na jego notę z dnia 14 marca, zostanie prawdopodobnie w Belgradzie przyjętą przyjaźnie a odpowiedź na nią rządu serbskiego nie będzie mogła brzmieć inaczej jak tylko pokojowo i zadawalniająco dla Austro-Węgier. Faktem jest, że stosunki między mocarstwami są na drodze do zupełnego wyświetlenia a jeśli Serbja w nocie z dnia 14 marca zaznaczyła i podkreśliła, że podda się zupełnie woli i decyzji mocarstw, to będzie ona musiała słowa dotrzymać. Z chwilą gdy Rosja uznała aneksję, gdy Fracja i Anglja na fakt dokonany się zgodziła, Serbja będzie musiała się liczyć z tem, że decyzja mocarstw zapadła i że ta dezyzja ją obowiązuje.

Jeśli więc dziś zwrot ku pokojowi nie ulega wątpliwości, to jest i nadzieja, że zwrot ten przyniesie trwałe rezultaty w formie ostatecznego i pokojowego załatwienia dzisiejszego zatargu Austrji z Serbją.

Telefonem.

Nota Austro-Węgier.

Berlin. „Local Anzeiger" donosi z Belgradu: Nota austro-węgierska, którą hr. Forgach wręczy w poniedziałek rządowi serbskiemu, w głównej osnowie powiada, że Austrja daleką jest od zamiaru upokorzenia Serbji, ale musi żądać utrzymania pokoju i terytorjalnej nienaruszalności Austro-Węgier, mianowicie **rezygnacji z wszelkich aspiracyj do Bośni i Hercegowiny.** Dlatego żąda, żeby Serbja w sposób obowiązujący i bezpośrednio oświadczyła w Wiedniu, że z gruntu zmienia swą politykę wobec **Austro-Węgier**. Dalej nota oświadcza, że Austrja w kwestjach spornych między nią a Serbją nie uzna interwencji mocarstw.

Projekt Anglji.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Londynu, że Anglja czyni uznanie aneksji zawisłem od **poprzedniego porozumienia między Austrją a Serbją.**

Wobec tego ustępstwo Rosji nadaje dalszemu przebiegowi akcji następującą fizjognomję. Na zasadzie protokołu porozumienia się z Turcją — Austro-Węgry zwrócą się do mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim z prośbą uznania aneksji. Tym krokiem zaakceptują mocarstwa zasadę, że międzynarodowe traktaty nie mogą być zerwane jednostronnie. Wszelkie zmiany dokonują się w drodze porozumienia międzypaństwowego.

Na żądanie uznania aneksji odpowiedzą mocarstwa przychylnie, o ile poprzednio formuła postawiona przez Anglję zostanie załatwiona, potem dopiero nastąpi konferencja europejska.

Obecne stanowisko Austro-Węgier.

Wiedeń. „Fremdenblatt" pisze: Podaliśmy rządowi angielskiemu minimum warunków, jakie Serbja miałaby spełnić. Ostateczna decyzja Grey'a w sprawie ostatniej naszej decyzji jest w Wiedniu oczekiwaną do niedzieli. Gdyby opiewała pozytywnie, mógłby rząd serbski już z początkiem przyszłego tygodnia przesłać nam uzupełnienie do swej ostatniej noty. Spodziewamy się, że gabinet angielski jeszcze o krok zbliży się do naszego stanowiska — przy którem my, strzegąc naszych państwowych interesów, musimy wytrwać — i z całą stanowczością domagać się będzie jego spełnienia w Belgradzie.

Do tej nadziei uprawnia nas świadomość, że program nasz, który nie ma na celu upokorzenia naszego sąsiada, coby z pewnością nie oddało nam usługi, jest trzymany w duchu umiarkowania.

Francja uznaje aneksję.

Wiedeń. Z Paryża donoszą, że minister Pichon wobec niemieckiego ambasadora ks. Radolina zapewnił, **że Francja tylko ze względu na Rosję wstrzymywała się z uznaniem aneksji. Obecnie Francja uzna aneksję.**

Uspokojenie w Serbji.

Wiedeń. Wszystkie depesze z Belgradu stwierdzają, że stolica Serbji przybrała wygląd zgoła spokojny. Po wypadkach w dniach ostatnich, po niesłychanem rozgorączkowaniu, jakie tam zapanowało, nastąpiła cisza i przygnębienie, spowodowane rezygnacją księcia Jerzego i zawodem ze strony Rosji.

Z historji abdykacji księcia Jerzego.

Zamordowanie przez księcia Jerzego kamerdynera Kolakowicza przedstawia się w świetle prawdy następująco:

Dnia 10 marca o godz. 10 wieczór został kamerdyner księcia Jerzego, Stefan Kolakowicz przewieziony z pałacu księcia do szpitala jako ciężko ranny.

Prawie o tej samej godzinie dowiedział się o tem Komitet socjalno-demokratyczny w Belgradzie, jak przypuszczają powszechnie, od jednego z kamerdynerów. Natychmiast dwóch delegatów partji socjalistycznej udało się do szpitala i wypytali Kolakowicza o całe zajście.

Kolakowicz opowiedział im, że następca tronu w owym dniu przygotowywał się wieczorem do wyjścia. Zanim jednak opuścił pałac, oddał Kolakowiczowi list z poleceniem wręczenia go jednej osobistości, przyczem upomniał go, aby broń Boże nie zapomniał listu odnieść.

Na to odpowiedział Kolakowicz, że w żadnym wypadku nie zapomni.

Książę Jerzy odpowiedział mu, że mu ręce poprzedziurawia, aby list tam zaniósł, gdzie mu polecił. Co się później stało, Kolakowicz nie pamiętał; wiedział tylko tyle, że został na ziemię powalony i skopany przez księcia.

Delegaci socjalistyczni spisali protokół, a który Kolakowicz podpisał na znak, że zeznał prawdę, i opuścili szpital.

Wkrótce potem zjawiła się komisja policyjna z prefektem policji w Belgradzie Alimpiczem na czele i zmusiła Kolakowicza do złożenia zeznania, że nie został przez księcia pobitym, tylko że doznał tych obrażeń cielesnych wskutek upadku ze schodów.

Tymczasem wieść o pobiciu i skatowaniu kamerdynera przez księcia doszła do wiadomości redakcji a dzienniki „Radnicke Novi-

ne" (Gazeta robotnicza), „Zvono" „Stampa", „Dnevni List" i „Prawda" zaatakowały w ostry i gwałtowny sposób następcę tronu a „Radnicke Novine" i „Zwono" wprost nazwały Jerzego mordercą.

Wdowa po Kolakoviczu początkowo też zeznała, że mąż jej został przez następcę tronu zamordowanym, a nawet jako z rodu austrjacka poddana zgłosiła się w poselstwie austrjackiem w Belgradzie z prośbą o pomoc przeciw sprawcy śmierci jej męża.

Kolakovicz przed śmiercią zeznał, że policja wymusiłana nim fałszywe zeznania ale wdowa powiedziała, że policja tego nie zrobiła i że mąż jej sam jest winien swej śmierci. Tymczasowo wykryło się, że wdowa po Kolakoviczu została przekupioną i że otrzymała od króla serbskiego za milczenie i tajenie prawdziwej przyczyny śmierci jej męża 40 tysięcy franków odszkodowania.

Po rezygnacji.

W Belgradzie istnieją dwie partje, z których jedna prze do zmuszenia króla, by rezygnacji nie przyjął, a druga w interesie państwa i narodu serbskiego nie chce dopuścić, by niepoczytalny książę, jako przyszły następca tronu, pchał naród w widoczną przepaść na zgubę.

Rada ministrów, która zebrała się wczoraj rano pod przewodnictwem króla Piotra, postanowiła decyzję w sprawie przyjęcia rezygnacji pozostawić królowi, który wydałby proklamację do narodu o rezygnacji ks. Jerzego i uznania następcą tronu ks. Aleksandra, młodszego brata ks. Jerzego.

Jak jedno z pism budapeszteńskich donosi, ks. Jerzy miał oświadczyć wobec korespondenta tego pisma, że rezygnacji nie cofnie i zapewnił, że nie myśli wcale o ucieczce.

W skupsztynie sprawa rezygnacji była tematem interpelacji posła Mowkowicza. W odpowiedzi nań prezydent Nowakowicz oświadczył, że rząd ogłosił wszystko, co o tej sprawie wiedział.

Z Belgradu donoszą, że pogłoska jakoby książę Jerzy wyjechał za granicę w towarzystwie dwu śpiewaczek, zabrawszy ze sobą z kasy wojennej 2 miljony franków, jest nieprawdziwa.

Po ulicach Belgradu przeciągają silne patrole. Gmach skupsztyny otoczony jest silną strażą. Tłumy demonstrantów oblegają pałac księcia Jerzego. Dotąd nie było poważniejszych starć.

W nocy wczorajszej rozlepiono w Belgradzie na ulicach plakaty, domagające się śledztwa przeciw mordercy Kolakowicza. Nazwisko Jerzego nie było wymienione, jednak odezwa wyraźnie wskazuje na niego, jako na sprawcę śmierci kamerdynera.

Wogóle w Belgradzie mimo tendencyjnych telegramów z serbskiego biura prasy, chcących ratować nadszargany honor Karadżorćiewiczów, objawia się zadowolenie z powodu rezygnacji księcia. Większość dzienników z zadowoleniem wita rezygnację księcia, ponieważ zawsze obawiano się chwili, w której ks. Jerzy wstąpi na tron.

Telefonem.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" donosi z Berlina, jakoby król Piotr był oświadczył, że ks. Jerzy dlatego tylko zrzekł się tronu, żeby dać wolną rękę dla śledztwa policji, której jako następca tronu nie był podporządkowany.

Ponieważ śmierć Kolakowicza okazała się zupełnie naturalną — rezygnacja sama przez się upada.



Bar. Aerenthal

Z życia brutalnego księcia.

— „Poczekajcie! niech-no ja przyjdę do rządów!..." Tak zagroził awanturniczy Jerzy serbski oburzonemu tłumowi publiczności, który przed kilku laty okładał go pięściami na jednej z ulic, gdy Jerzy obrzucił obelgami przechadzającą się publiczność, że mu przeszkadzała w szalonym galopie na koniu po najbardziej uczęszczanych miejscach Belgradu.

Serbja może Bogu dziękować, że nie doczekała się tej chwili, kiedy ten temperamentem stepowego konia obdarzony następca tronu miałby objąć rządy — nastałyby chyba wówczas czasy bezkarnych gwałtów na najniewinniejszych osobach, czego przedsmak dał już rozhukany książę w tak krótkim przeciągu czasu, od jakiego Belgrad swoją wysokością uszczęśliwił.

Dopiero teraz, gdy awanturnika przestano się obawiać, przedostają się do publicznej wiadomości drastyczne fakta z jego życia i obchodzenia się z najbliższem otoczeniem, przypominające raczej czasy średniowiecznego rabjaetwa, niż cywilizacyjne tło wieku dwudziestego.

Książę Jerzy ma na swem sumieniu nie jednego tylko Kolakowicza — wprost trudno zliczyć, ile osób życiem przepłaciło igraszki książęce. Razu jednego kopytami konia, na którym szalał po ulicach Belgradu, roztratował wieśniaczkę jakąś wiodącą dziecko za rękę. Kiedyindziej znowu lubował się widokiem tonących w Sawie żołnierzy, których z łodzi strącał, jak kamyki do wody, — niejeden utonął naprawdę.

A w tych popędach do nienaturalnych podnieceń szedł nawet tak daleko, że, lekceważąc życie ludzkie, kazał żołnierzom trzymać w ustach tlejące papierosy, które strzelaniem z rewolweru gasił... Jakkolwiek Jerzy dobrym był strzelcem i często mu się ten tric udawał, nie brakło też nieszczęśliwych wypadków postrzelenia i zastrzelenia żołnierzy.

Otoczenie swoje najbliższe traktował, jak zwierzęta. Guwernera swego, Francuza Levasseura, przy pożegnaniu obrzucił jabłkami, gruszkami, flaszkami, nawet syfonem w niego cisnął. Adjutantów swych wymyślał słowami rynsztokowemi; „Kusz, psie!", kazał im na czworakach koło siebie skakać. Ze szpicrutą w ręku szedł swego czasu do prezydenta ministrów Pasicza domagać się cofnięcia zarządzenia ojca swego, króla, gdy po tylu awanturach chciał go oddać do domu leczniczego gdzieś za granicę, a następstwo tronu przenieść na młodszego swego syna. Szpicrutą poganiał Pasicza do biura prasowego, które wygotować musiało odwołanie tego zarządzenia.

Zboczony ten książe, którego cały wojowniczy animusz nie był niczem innem, jak tylko jedną więcej awanturniczością, zrodzo-



Izwolski

ną z chęci popełnienia znowu czegoś niezwykłego, — książe Jerzy schodzi dziś z widowni politycznej, na której go postawił dziwny wogóle stan umysłów w Serbji, a po-

Z tygodnia.

Co życie niesie.

W chwili, kiedy te słowa dochodzić będą Czytelników, kto wie czy młódź nasza pod austrjacką komendą stojąca w Bośni, nie zacznie się krokiem wojennym posuwać bliżej tych, z któymi ma się spotkać...

W tej chwili również i po parlamencie już gotowo być, bo go odroczą.

W sprawach parlamentarnych nie mogę wkraczać w zakres działania posła Macieja, który się w ostatnich czasach wybił na dużo popularniejsze stanowisko, jak sam Dudio, należący już do niebosrzyków, którego grzesne „polityczne zwłoki" nie mogą się doczekać złożenia na „skałce zasłużonych" ekscelencji, jaką jest Izba Panów.

A właśnie poseł Maciej już zapowiedział mi na przyszły tydzień swoją „rozprławę" i prosił zgóry o przepisanie na łamy „Gazety Powszechnej" — gawędzić więc będę dziś, nie o sprawach, które poseł Maciej „referluje", ani o tych o których pan prokurator pisać by nie pozwolił, tylko o rzeczach nierównie ważnych i doniosłych.

Jakkolwiek myśli o wojnie opłatują wszystkich i nie pozwalają myśleć o czem innem, to jednak warto w takiej chwili o czem innem pomówić — zwłaszcza, że mieliśmy dwie ugody polsko-czeską i polsko-ruską, z różnym skutkiem i z różnemi refleksjami.

Zapowiadany strejk szkolny w Polskiej Ostrawie, wprawdzie nie ujrzał światła dziennego, przyniósł nam jednak niebywałe zwycięstwo. Nie przewidywano nawet, że będzie z jednej strony zwrotem w stosunku polsko-czeskim na Śląsku, z drugiej przyprawi Czechów śląskich i wogóle Czechów o pewnego rodzaju opamiętanie. Sprawa polskiej szkoły ludowej w Polskiej Ostrawie służyć nam może i będzie za przykład, co wywalczyć możemy przez zdecydowane stanowisko w swoich żądaniach narodowych, słusznych, a popartych uświadomieniem licznej rzeszy polskiego ludu, karnością tej rzeszy i gorącem umiłowaniem sprawy. Lecz i nie w tem jeszcze leży znaczenie doniosłe, jako że w wspomnianej miejscowości dzieci polskie będą miały własną szkołę, ale że przyszło to zrozumienie u Czechów, że ich szowinizm i upór, że ich walka z Polakami, jest bajeczną falą wodną na młyn niemiecki, który w tych warunkach zmiele polskie i czeskie ziarno.

Wielkiego znaczenia jest fakt konferencji polsko-czeskiej, jaka się na gruncie parlamentarnym między reprezentantami Czechów i Polaków odbyła. A choć po dwudniowych obradach — na razie — nie uzyskano porozumienia, to jednak sam fakt, że strony powaśnione, waśnione i waśniące się jeszcze ciągle, że mogą pogadać z sobą i powinny, ma wartość niepoślednią.

= Wcale nie ze zdumieniem przychodzi zaznaczyć, że przecież znalazła się sprawa, która sprowadziła do wspólnej konferencji posłów polskich i ruskich razem w jednem gronie. Była na tapecie sprawa ustawy weterynaryjnej. I proszę sobie wyobrazić: posłowie ruscy radzili razem z posłami polskimi i ani Głąbiński nie zjadł Starucha, ani Budzynowski Battaglję...

I znów przychodzi na myśl pytanie: Czy nie mogłoby być więcej stycznych, prócz „spraw bydlęcych", żeby się mogli schodzić przedstawiciele narodu polskiego z przedstawicielami ruskiego narodu? Czyby to szkodę przyniosło Rusinom, gdyby się zorjentowali, że tylko w zgodzie z polską reprezentacją dla nich mogłaby nadejść lepsza dola narodu ruskiego? Czy tyle długich lat, nie przekonało Rusinów, że tylko w niemieckim interesie leży waśń polsko-ruska w Galicji? Tylko więcej wzajemnego wyrozumienia, tylko więcej zrozumienia dla wzajemnych interesów, które łączyły, łączą i muszą łączyć Polaków z Rusinami, a przedstawiciele Polaków i Rusinów radzić będą nietylko o losie „galicyjskich krówek i paciuków", ale o rzeczach na których ma się opierać rozwój i przyszłość narodowa tak Polaków, jak i Rusinów.

Kto się podejmie być drugim Sapiehą, któryby podjął się porozumienia polsko-ruskiego, zasłuży się wielce około sprawy dobrego pożycia obu narodów w kraju.

Oby dały nieba, by częściej i trwalej znachodziły się styczne, któreby Polaków i Rusinów prowadziły na wspólne narady czy to na gruncie parlamentarnym, czy na sejmowym.

Jan Rawa.

głoski o ucieczce, z wraz zabraniem pieniędzy, kosztowności i... szansonetek, ze względu na jego przeszłość i charakter, mają bardzo wiele cech prawdopodobieństwa.

Fakta i pogłoski.

= Wielkie wrażenie wywołała w Wiedniu we środę t. j. w dniu, kiedy przesilenie dyplomatyczne osiągnęło swój zenit, wiadomość, że na granicy serbskiej i czarnogórskiej pojawiły się uzbrojone oddziały powstańcze. Stwierdzono, że na granicy serbskiej stoi w pogotowiu 22 oddziały, posiadające 682 karabiny repetjerowe, 710 bomb i 127 kg. dynamitu. Z tego do Sandżaku nowobazarskiego jest przeznaczonych 7 oddziałów z 317 karabinami, 270 bombami i 50 kg. dynamitu. W Czarnogórze znajduje się w pogotowiu 36 oddziałów, zaopatrzonych w 940 karabinów i 770 bomb, z czego 8 oddziałów w sile 100 ludzi i z 200 bombami przeznaczonych jest do Sandżaku.

Jeden z serbskich wybitniejszych generałów zapytany przez wiedeńskiego korespondenta „N. Fr. Presse" zaprzeczył istnieniu jakichkolwiek band, o których rozpisują się dzienniki zagraniczne. Natomiast przyznał, że na wypadek wojny zostaną utworzone serbskie oddziały ochotników, złożone wyłącznie z krajowców.

Zapytany o ręczne bomby powiedział, że istotnie rząd serbski rozporządza znaczną ilością ręcznych granatów, których zalety, gdy chodzi o zdobywanie pozycji po pozycji, okazały się najlepiej w wojnie rosyjsko-japońskiej. Serbja zamówiła znaczną ilość takich granatów, dotychczas jednak ich nie otrzymała.

Zapomogi dla rodzin rezerwistów.

(Najważniejsze postanowienia ust. z 13/6 1880 r.)

Na podstawie ustawy z 13 czerwca 1880 mają prawo ubiegać się o zapomogę rodziny żołnierzy powołanych do służby w czasie mobilizacji. Obecnie wprawdzie nie zarządzono mobilizacji — tylko uzupełnienie armji do stopy wojennej, mimo to minister obrony krajowej ze względu na stosunki majątkowe rezerwistów oświadczył na posiedzeniu komisji wojskowej, że ustawa z 13/6 1880 ma obecnie zastosowanie, a w szczególności, że prawo ubiegania się o zapomogę mają rodziny tych żołnierzy, którzy w październiku 1908 r. ukończyli służbę, a zatrzymano ich w armji, jak również rodziny obecnie powołanych rezerwistów.

Uprawnionymi do żądania zapomogi są: żona, dzieci, rodzice, dziadkowie, rodzeństwo — naturalnie o tyle, o ile pozostawali na utrzymaniu powołanego do służby żołnierza.

Zapomoga składa się z kosztów dziennego utrzymania i mieszkania — dodatku na mieszkanie nie otrzymuje rodzina wówczas, jeżeli ma własne pomieszkanie lub mieszka w zakładzie dobroczynnym (np. bezpłatne mieszkanie w Domach robotniczych).

Dzieci, które nie ukończyły 8 lat, otrzymują połowę należnej zapomogi dla pełnoletnich.

Wysokość zapomogi układa minister obrony krajowej corocznie drogą rozporządzeń — na rok 1909 rozporz. z 8/1 br. — odmiennie dla każdego kraju i większych miast jest następujące:

Zapomoga dzienna dla jednej osoby wynosi:

	dla osób i dzieci powyżej 8 lat	dla dzieci poniżej 8 lat
1) we Lwowie	96 hal.	48 hal.
2) w Krakowie	85½ „	42¾ „
3) w innych miejscowościach Galicji	63 „	31½ „

W każdym razie wysokość otrzymanej zapomogi nie może być większą od przeciętnej płacy robotnika w danej miejscowości. N. p.: Robotnik mieszkający w Krakowie powołany do służby utrzymuje żonę, matkę i 2 dzieci, z których jedno ma 6 lat, a drugie 10. Tytułem zapomogi otrzyma żona:

1) dla siebie (żony)	85½ h.
2) dla matki	85½ h.
3) dziecko 10-letnie	85½ h.
4) dziecko 6-letnie	42¾ h.
Razem	2 K. 99¾ h.

Podanie poparte odpowiedniemi dokumentami nieostęplowane należy wnieść do Starostwa. Jeżeli strona wysyła podanie pocztą — list taki jest wolny od wszelkiej opłaty pocztowej (§ 20 ustęp 4 ust. z 13/6 1880).

Zapomogi tej mają prawo żądać za czas od:

1) dnia 28 listopada 1908 rodziny rezerwy uzupełniającej, którą powołano do służby w październiku 1908

2) od dnia 1 stycznia 1909 rodziny tych żołnierzy, którzy ukończyli trzechletnią służbę w r. 1908, a dotychczas nie uwolniono ich ze służby

3) wreszcie wszyscy inni mogą żądać zapomogi od dnia, w którym do służby powołani zostali.

Zapomogi powyższe wypłaca najbliższy Urząd podatkowy 1 i 16 każdego miesiąca na pół miesiąca naprzód.

Ludzi życzliwych naszemu pismu prosimy najusilniej, by przy każdej sposobności i we wszystkich lokalach, gdzie się tylko publiczność czytająca zbiera, w restauracjach, cukierniach i kawiarniach, u fryzjerów, w poczekalniach lekarzy i adwokatów, w Czytelni ludowej i w Kółku rolniczem — wszędzie żądali „GAZETY POWSZECHNEJ" i w ten sposób powiększali grono naszych prenumeratorów!

Serbsko-rosyjskie wspomnienie.

W roku 1878 było w armji serbskiej pełno ochotników rosyjskich. Jeden z nich, obecnie wysoki i wpływowy dostojnik wojskowy, opowiadał w pewnem towarzystwie petersburskiem, swoje wrażenia z owych czasów. Narzekał na dzikość i okrutność Serbów, na ich niesforność i prywatę, przytaczał rozmaite szczegóły, poczem wspomniał epizod szerszego znaczenia, którego wspomnienie może mieć i dziś znaczenie aktualne.

Oficerów rosyjskich przyjęto wówczas demonstracyjnie oficjalnie, ale w rzeczy samej nieszczególnie. Raz, urządzając bankiet, zaproszono dwóch oficerów rosyjskich. Ci zdziwili się, widząc przy jednym stole zebranych ludzi rozmaitych stronnictw, ludzi, którzy z reguły nie podawali sobie ręki; domyślili się więc, że bankiet ma mieć jakieś znaczenie oficjalne. Podczas toastów powstał ówczesny serbski minister wojny, wychwalał męstwo i ofiarność Rosjan, ale robił to, jakby z urzędu, chłodno — naraz zawołał podniesionym głosem:

— „Ale pamiętajcie, panowie, że my żadną miarą i za nic w świecie nie chcemy zamienić swego serbskiego księcia za waszego cara!"

Po chwili osłupienia odpowiedział oficer rosyjski w te słowa:

— „Panie ministrze, ja nie chcę mówić o carze rosyjskim, ale ostatni z rosyjskich szlachciców nie chciałby być księciem w takiej Serbji. Żadną miarą i za nic w świecie!"

Teraz znów zapełnia się Belgrad rosyjskimi ochotnikami i znowu należy przewidywać — wzajemne rozczarowanie; tylko nie będzie się ogłaszać wzajemnych wrażeń, aż później kiedyś może znowu po trzydziestu latach. Tyle jednak można stwierdzić już dzisiaj, że podczas, gdy w roku 1878 ochotnicy rosyjscy składali się z ludzi, idących tam z zapałem, dla idei, z nieznaczną tylko domieszką awanturników — dzisiaj stosunek jest wręcz przeciwny.

Z parlamentu.

Wczoraj odbyło się ostatnie przed wakacjami świątecznemi posiedzenie Izby Posłów, które załatwiło się z szeregiem ustaw, a zakończyło wielką manifestacją na rzecz pokoju. Spowodował ją wniosek Klubu socjalistycznego, żądający od rządu wspólnego, by i nadal energicznie i trwale prowadził swe usiłowania około utrzymania pokoju. Do słów tych dodano jeszcze warunek „o ile na to honor państwa pozwoli" i uchwalono ten wniosek wraz z wyrazami sympatji do armji. Oświadczenie prezesa gabinetu bar. Bienertha, złożone przy tej sposobności, dało zapewnienie o rozumnej cierpliwości Austro-Węgier.

Przedtem jeszcze Izba uchwaliła ostatecznie ustawę weterynaryjną, uwzględniając w niej szereg poprawek, wniesionych przez posłów ludowych (w sprawach paszportów bydlęcych, w sprawie zabijania zwierząt domowych szerzących zarazę bydlęcą i t. d.).

Upoważniono również rząd do wstępnych kroków w sprawie traktatu handlowego ze Serbją, którego szczegóły przedłożone będą parlamentowi.

Wiceprezesem Koła Polskiego wybrany został w miejsce ś. p. Dieduszyckiego poseł przemyski Władysław Czaykowski, przedstawiony przez grupę posłów konserwatywnych, do której ten mandat należał.

(Telefonem).

Operacje finansowe.

„N. W. Tagblatt" donosi, że minister Biliński na prywatne zapytanie oświadczył, że rząd nie podejmie operacji kredytowych bez zezwolenia parlamentu. W razie potrzeby będzie parlament zwołany.

Następne posiedzenie.

Na zebraniu przewodniczących klubów uchwalono, żeby na pierwszem miejscu obrad Izby, która prawdopodobnie zbierze się 27 kwietnia, stanął projekt zmiany ordynacji przemysłowej.

Wniosek prezydenta Pattaja, żeby na drugiem miejscu postawić reformę regulaminu Izby, nie został przyjęty, gdyż wyrażają obawę, że przez to właśnie zdolność do pracy parlamentu zostałaby na szwank narażona.

Wiadomości telefoniczne.

Rifat-basza w Wiedniu.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych Rifat-basza przybył rano do Wiednia i odbył konferencję z Aerenthalem w sprawie parlamentarnego załatwienia protokółu uznającego aneksję i celem porozumienia się w innych sprawach bieżących. Jutro nastąpi odjazd do Konstantynopola.

Rewolucjoniści w Petersburgu.

Berlin. Jak z Petersburga donoszą: Ubiegłej nocy dokonano licznych aresztowań. **Policja odkryła organizację rewolucyjną,** na podstawie aresztowania na finlandzkiej granicy jednego cudzoziemca. Znaleziono przy nim zupełny nowy program roboty rewolucyjnej. Przedsięwzięto 60 rewizji domowych. Aresztowano 30 osób, między temi kilka studentek.

Zniesienie stanu wyjątkowego w Moskwie.

Moskwa. Krążą pogłoski, że lada dzień będzie zniesiony w Moskwie stan ochrony wzmocnionej.

Nowa powieść Gorkija.

Petersburg. Maksym Gorkij napisał nowy utwór p. t. „Lato". Autor w tej powieści daje całą galerję typów włościan-kontrrewolucjonistów. Amfiteatrow twierdzi, że powieść ta znacznie przewyższa wszystko co Gorkij w ostatnich czasach napisał.

Tolerancja religijna w caracie.

Kazań. „Związkowcy" czynią starania, by Synod zabronił mahometanom szerzenia swej wiary, powołując się na to, że w ciągu 2 lat przeszło z prawosławia na mahometanizm 40 tysięcy osób.

Rewizor państwowy.

Petersburg. Stołypin opracował projekt nowego urzędu — rewizora państwowego, który aczkolwiek będzie pełnił funkcję ministra, to jednak nie będzie członkiem gabinetu. Nowy dygnitarz będzie miał prawo kasowania i wstrzymywania obowiązujących postanowień „gradonaczelników" i gubernatorów i robienia przedstawień o ich uwolnienia, a nadto ma on występować z inicjatywą rowizji senatorskich. Rewizor ten według projektu, drukuje roczne sprawozdania ze swej czynności z wyjątkiem danych nie nadających się do druku.

NADESŁANE.

Życie krakowskie.

Na odbywający się dziś we Lwowie Zjazd dziennikarzy z całej Polski wysłała redakcja „Gazety Powszechnej“ telegram gratulacyjny — sprawozdanie własne pomieścimy w następnym numerze.

Z teatru miejskiego. Na repertuar sceny naszej wchodzi fragment poetycki Wyspiańskiego: „Śmierć Ofelii“. Piękna scena ta ukaże się w najbliższym tygodniu.

Teatr ludowy pod nową dyrekcją. Otwarcie teatru ludowego pod nową dyrekcją p. Rygiera, b. dyrektora teatru w Poznaniu, odbędzie się dnia 12-go kwietnia b. r., w drugie święto wielkanocne. Przedtem jednak będą wprowadzone pewne ulepszenia tak na scenie, jak i na widowni. I tak: scena będzie znacznie powiększona i należycie wyposażona w przybory dekoracyjne; kinkiety znacznie ulepszone, aby refleksy świetlne wypadały bez zarzutu. W widowni, zamiast dotychczasowych ławek będą wprowadzone w pierwszych miejscach krzesła składane. — P. Rygier angażuje obecnie nowych artystów, którzy wzmocnią i zmienią dotychczasowy personal teatru ludowego.

Koncert Selmy Kurz. Dyrekcja koncertów krakowskich donosi: Pragnąc zaspokoić przynajmniej część zgłaszających się po bilety na koncert środowy, dyrekcja postarała się o dostawienie jeszcze pewnej liczby krzeseł na sali we wszystkich kategorjach cen. Z tych ostatnich już dostawionych krzeseł, rozebrano w ciągu dnia wczorajszego znaczną ilość. — Dyrekcja prosi, zwłaszcza wszystkich, posiadających miejsca dodatkowe, o wcześniejsze jawienie się przed koncertem, a to celem uniknięcia nieporządku przy spóźnionem wyszukiwaniu miejsc. Stary teatr otwarty będzie punktualnie o godz. 7-ej, początek koncertu o godz. 7·30 wieczór.

Z Koła Pań TSL. Walne zgromadzenie krakowskiego Koła Pań TSL. odbędzie się 31 br. o godzinie 4 popołudniu w auli szkoły realnej (ul. Studencka) w razie braku kompletu w godzinę później, bez względu na ilość członków ze zwykłym porządkiem dziennym.

= Dnia 28 bm. w niedzielę o godzinie 4 i pół popołudniu odbędzie się staraniem krakowskiego Koła Pań TSL. wieczorek Kościuszkowski na Grzegórzkach w lokalu Ochronki l. 24 dom P. Tyrkalskiej.

Odczyt o „Balladynie“ Słowackiego wygłosi staraniem akad. Koła lit. artystycznego w poniedziałek p. J. August Kisielewski.

Z „Krak. Tow. Równouprawnienia Kobiet“. W niedzielę 28 bm. o godz. w pół do piątej w sali kursów wieczornych Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 21, III. p.) p. Wanda Kaschnitzówna mieć będzie odczyt z dyskusją p. t.: „Ruch kobiecy“. Członkowie mają wstęp wolny, obcy płacą 20 h.

Sekcja sportowa kraj. Związku Turystycznego, ukonstytuowała się, wybierając prezesem prof. Łopuszańskiego, wiceprezesami dra J. Bielawskiego i dra Willera, sekretarzem L. Korczyńskiego, skarbnikiem Józ. Stoegera. Ponadto weszli do Zarządu: pp.: dr Beres, Calder, J. Jaworski, dr Kurnikowski i Wł. hr. Rostworowski. Zarząd przystąpił do pracy nad programem zawodów sportowych w sezonie wiosennym. Sekcja sportowa objęła dzierżawę pięciu kortów tennisowych w Parku Krakowskim, które po zupełnej rekonstrukcji będą oddane do użytku amatorów tennisu, prawdopodobnie już w połowie kwietnia. Nadto pertraktuje Sekcja z właścicielami gruntów prywatnych w sprawie urządzenia dalszych trzech kortów w obrębie miasta. Termin wpisów, które przyjmować będzie biuro Kraj. Związku Tur. i bliższe warunki, ogłoszone będą przed końcem b. m.

Woźny przeciw praktykantowi sądowemu. Sprawa praktykanta sądowego dra Fraenkla, oskarżonego o obrazę woźnego Majtyki w „urzędowaniu“ podczas głośnego procesu Borowskiej zakończyła się wczoraj zasądzeniem go na 24 godzin aresztu z zamianą na 10 K. grzywny. Dr. Fraenkel zgłosił odwołanie od wyroku.

Echa rozbitego wiecu. Rozprawa przeciw Michałowi Galewskiemu, nadzwyczajnemu słuchaczowi filozofji, oskarżonemu o to, że na wiecu 14 b. m. wyjął rewolwer i zmierzył nim w głowę chrześcijańsko-społecznego działacza, Cudka, zakończyła się uwolnieniem oskarżonego od zbrodni gwałtu publicznego, a skazaniem go, z powodu noszenia przy sobie broni bez certyfikatu na 14 dni zwykłego aresztu. Zasądzony przyjął wyrok co do winy, a co do wysokości kary zgłosił odwołanie. Na wniosek obrońcy dra Heskiego zgodził się prokurator dr Ujejski, na wypuszczenie Galewskiego na wolną stopę aż do rozstrzygnięcia odwołania.

Przygody malarzy w Krakowie. Onegdaj wybrał się uczeń zwyczajny krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych, p. L. L. z farbami, płótnem i innymi przyborami do malowania na Kopiec Kościuszki. Zaledwie jednak kilka razy pędzlem ruszył, by wymalować na tle przyrody klasztor Norbertanek, zauważył kilku zbliżających się do niego żołnierzy. Ponieważ jednak nie był to patrol, i żołnierze nie byli uzbrojeni w karabiny, p. L. przeczuwszy, o co idzie, począł całą siłą uciekać ku miastu. Żołnierze pędzili za nim dość długo, jednak artyście udało się zniknąć im z oczu wśród domów na Zwierzyńcu.

= We czwartek znów, przybyły do Krakowa ze Stanisławowa w celu studjów, malarz dekoracyjny, Adam P., nie wiedząc nic o zakazie malowania w pobliżu fortyfikacji wojskowych, udał się w pole za rogatkę mogilską i, korzystając z budzącej się do życia przyrody, przystąpił do malowania. Wkrótce jednak zaczepił go patrol wojskowy i przytrzymał jako podejrzanego o „szpiegostwo na rzecz Rosji“. Powiadomiona o wypadku policja, zbadała całą sprawę i przekonała się, że p. P. jest zupełnie niewinny. Dlatego też wczoraj po południu wypuszczono go na wolność.

Odstawienie popisowych do miejsc przynależności. Dzisiaj w nocy odstawiła policja krakowska wszystkich aresztowanych w Krakowie emigrantów, będących w wieku popisowym, którzy uciekali przed asenterunkiem, do miejsc przynależności. Wśród tych znajdują się nietylko Polacy i Rusini, ale także Węgrzy. Trzech z nich odstawiono dzisiaj do granicy węgierskiej.

Kradzież 100.000 kor. Naszą wczorajszą notatkę o okradzeniu dworu w Żurawnie pod Gorlicami uzupełniamy dzisiaj następującymi szczegółami. W czasie, gdy poszkodowana pani Marja Lebowska wraz z rodziną siedziała o godzinie 7 wieczór — dnia 24 marca — przy wieczerzy, niewyśledzony sprawca zakradł się do pokoju sypialnego, odemknął wytrychem biurko i zabrał szufladę nie przeglądając jej zawartości w mieszkaniu. W szufladzie zaś tej, którą znaleziono na drugi dzień pustą, zawieszoną na pobliskim parkanie, znajdowało się: 7 sztuk not po 1000 K, 8 sztuk not po 100 K, pierścionek wysadzany drogim brylantem, Książeczeki wkładkowe Kasy oszczędności w Gorlicach, (jedna z nich wystawiona na nazwisko p. Marji Lebowskiej, druga na nazwisko krewnego Józefa Zdunia), 2 listy zastawne Banku hipotecznego i krajowego we Lwowie i cały szereg kosztownych bižuterji. Ogółem kradzież wynosi przeszło 100.000 koron. Policja krakowska, która tę sprawę już w swoje ręce ujęła wysłała na miejsce kradzieży ajenta pana Jakóba Karcza.

Domniemany morderca Stoffów. Jedno z pism lwowskich donosi, iż w Sokalu aresztowano jakiegoś zbiega rosyjskiego, który ma być bardzo podobny do mordercy Stoffów domniemanego Fedoraka. Nazywa się Konstanty Żyłkow; służył przy wojsku w Łucku i miał tam zamordować w celu rabunku młodą żydówkę. Zbiegłszy do Galicji, przebywał w Kołomyi i Lwowie. Policja lwowska wysłała komisarza swego do Sokala celem rozpoznania aresztowanego. Ten jednak do morderstwa Stoffów się nie przyznaje.

Nagła śmierć urzędnika kolejowego. Na stacji w Samborze zmarł nagle podczas pełnienia służby kasjer kolejowy Sozański w chwili, gdy miał zająć się transportem wojska wysyłanego do Bośni. Socjalistyczny „Głos“ donosi, iż zmarł on z powodu wycieńczenia, spowodowanego pełnieniem bez przerwy służby przez 2 dni i 2 noce. Tak padłaby nowa ofiara „systemu oszczędnościowego“ na kolejach.

Z przygód małżeńskich. O godzinie 11 w nocy zgłosił się na stację pogotowia ratunkowego 32 letni Stanisław Mirkiewicz, czeladnik kowalski z Zakrzówka, z dużą raną ciętą na głowie i na nosie. Zadał mu ją krewny jego rondlem żelaznym przez przypadek. Chciał bowiem uderzyć nim żonę swoją, która szybko cofnęła się za Mirkiewicza, na którego głowę i twarz padł cios.

Poparzenie oka. Wczoraj wieczór opatrzyło pogotowie ratunkowe Macieja Zientarę z Piasków grzegórzeckich, który doznał przy robocie około budowy domu silnego poparzenia lewego oka. Któryś z współpracowników urządził sobie złośliwy żart i prysnął Zientarze wapnem ciepłem w oczy. Pogotowie po opatrzeniu odesłało go do szpitala św. Łazarza, ponieważ grozi mu utrata oka.

Aresztowanie przywódcy szajki złodziejskiej. Dzisiaj o godz. 6 rano wpadł przypadkowo w ręce krakowskiej policji, poszukiwany przez nią oddawna przywódca szajki złodziejskiej 20-letni Jan Szywała. Szajka jego dokonywała codziennie kradzieży z włamaniem w różnych dzielnicach miasta. Policji udało się już przyaresztować wszystkich członków szajki, nie mogła zaś mimo poszukiwań wpaść na trop Szywały. Dopiero dzisiaj aresztowano go na rynku Kleparskim.

Niesumienni terminatorzy. Od dłuższego czasu kradli terminatorzy masarscy u p. Grabowskiego przy ul. Szewskiej, 17-letni Józef Gałowski i 16-letni Jan Szymski, wędliny ze sklepu pracodawcy i sprzedawali je za bezcen stróżowi kamienicy przy ul. Szewskiej l. 17, Antoniemu Bednarzowi. Wczoraj przychwycił ich pracodawca na gorącym uczynku i zawiadomił policję, która niesumiennych terminatorów i stróża aresztowała.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Sobota: „W latarni“ dramat w 3 aktach Z. Wójcickiej-Chylewskiej.
Niedziela: „W latarni“.
Poniedziałek: „Car Samozwaniec“.
Wtorek: „W latarni“.
Środa: „Ojciec i syn“. (Popular.),
Czwartek: „Moralność“.
Piątek: „Śmierć Ofelii“, scena z „Hamleta“ Stan. Wyspiańskiego. „Złota Czaszka“. 5 obrazów dramatycznych J. Słowackiego.
Sobota: „Balladyna“. Tragedja w 5 aktach J. Słowackiego.
Niedziela: o godzinie w pół do 3-ej: „Kopciuszek“. (Ceny zniżone do połowy). — O godz. 7-ej: „Balladyna“.
Poniedziałek: „Balladyna“.
Wtorek: „Balladyna“.
Środa: „Kordjan“, poemat dram. Jul. Słowackiego. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Ceny zniżone do połowy.
Czwartek, Piątek i Sobota: Teatr zamknięty.

Teatr ludowy:
Sobota: „Gorąca krew“.
Niedziela: o godz. 4-tej „Nad przepaścią“; wieczór o godz. 7 i pół „Na Grzegórzkach“.

Z półek księgarskich.

„Książnica historyczna dla wszystkich“.

Nakładem Księgarni Maniszewskiego we Lwowie weszło w życie pod tym tytułem wydawnictwo, które wzięło sobie za cel. popularnie opisać wszystkie ważniejsze zdarzenia z epoki dziejów porozbiorowych, począwszy od powstania Kościuszki, aż po rok 1863/4. „Książnica“ będzie wychodzić każdego miesiąca, w objętości jednego tomika. Świeżo opuścił prasę pierwszy tomik „Książnicy“ p. t. „Pod chorągwią Kościuszki“ pióra Tadeusza Zubrzyckiego, zawierający trzy prawdziwie piękne obrazki z doby Kościuszkowskiego powstania: 1) „Pan brygadjer Madaliński“, 2) „Szewc jakich mało“, 3) „W obliczu śmierci“. — Cena każdego tomiku 20 halerzy.

Wieści z kraju.

Milena Włodzimirska. Donieśliśmy już, że w niedzielę 28 marca br. odbędzie się o godzinie 3 po poł. w Wiedniu w Małej sali muzycznej odczytanie dramatu krakowianki Mileny Włodzimirskiej p. n. „Barbara Radziwiłłówna“. Prelekcji dokona c. k. nadworny artysta dramatyczny Ferdynand Gregori. Wygłoszenie tego dramatu poprzedzi odczytanie również w języku niemieckim następujących utworów: Henryka Sienkiewicza: „Janko muzykant“; Zygmunta Krasińskiego: „Do Moskali“; Adama Mickiewicza: „Ballada ukraińska“ oraz ustęp z „Dziadów“. Bilety do nabycia po cenie 2—10 koron w gmachu sali muzycznej I Sauergasse 4 i w biurze Kehlendorfera I Kengerstr. 3.

Sprawa Siczyńskiego. Rozprawa przeciw mordercy Potockiego odbędzie się we Lwowie we czwartek 1 kwietnia.

Za pochwalenie czynu Siczyńskiego we Lwowie skazał sąd oficjanta notarjalnego Michała Horudyskiego za pochwalenie w miejscu publicznem mordu dokonanego przez Siczyńskiego na 14 dni aresztu. Skazany zgłosił zażalenie nieważności.

Rozbity wiec na technice lwowskiej. Trzeci rzędu wiec techników w sprawie potrzeb lwowskiej politechniki został rozbity przez wszechpolską akademicką bojówkę. Od samego początku wiecu rozpoczęli obstrukcję, uniemożliwiając wszelkie obrady gwizdaniem, tupaniem i wrzaskami. Mimo, iż wiec nie miał charakteru politycznego lecz miał tylko sprawę potrzeb na technice, wszechpolacy zmusili prezydjum wiecu do przerwania obrad.

Kupno śmietany. Władze sanitarne miejskie wydały we Lwowie rozporządzenie, aby przekupki sprzedające śmietankę miały osobne naczynie z wodą do płukania łyżek, z których kosztują panie kupujące nabiał. Rozporządzenie to będzie ściśle wykonywane ze względów hygienicznych — a każdej śmietanczarce, która nie będzie miała naczynia z wodą, organa miejskie śmietanę taką wyleją do kanału. Dotąd „kosztowanie“ śmietany odbywało się w ten sposób, iż każda kupująca nabierała łyżką z naczynia a następnie wkładała łyżkę prosto z ust do tego samego naczynia, pozostawiając ją drugiej, trzeciej i dziesiątej do kosztowania. Wskutek takiego postępowania wszelkie zarazki chorobotwórcze przenosiły się z jednych na drugich.

Straszne zabójstwo. We Lwowie dokonano onegdaj strasznego zabójstwa na ulicy. Oto na idącą z bratem Jaroszczakiem Annę Kuligową napadli jacyś niewyśledzeni dotąd żołnierze. Kiedy brat stanął w jej obronie, żołnierze dobywszy tasaków poranili go do tego stopnia, iż na miejscu skonał. Działo się to blisko kasarni; nikt jednak nie pospieszył mordowanemu z pomocą.

Wystąpienie posłów ruskich z klubu. Jedna z gazet czerniowieckich donosi w korespondencji z Wiednia, iż posłowie ruscy, radykał Baczyński i nacjonal-demokraci Petrycki i Staruch, idąc za przykładem posła Trylowskiego, który wystąpił z klubu ukraińskiego, donieśli prezydjum klubu, iż solidaryzując się z wywodami posła Trylowskiego, wygłoszonymi w parlamencie, zgłaszają również swoje wystąpienie.

Samobójstwo z powodu doznanej zniewagi. W Kołomyi odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 17-letni pomocnik handlowy Józef Kozubasz. Powody, które mu włożyły broń w rękę, są następujące: Po śmierci ojca musiał Kozubasz przerwać studja gimnazjalne i przyjąć posadę pomocnika handlowego w jednym ze sklepów bławatnych. Podczas swego pobytu skarcił go ostro drugi pomocnik handlowy Łukasiewicz, przyczem uderzył go w twarz. Za poradą prezesa Tow. ekonomiczno-kulturalnego p. Lewickiego, nie szukał odwetu ś. p. Kozubasz na swoim krzywdzicielu. Ale obelga i zniewaga bolała go bardzo, bo czuł, że godność jego ludzka została sponiewieraną. To też przeżyć tego nie mógł. Raz przybył do p. Lewickiego i poprosił o klucz do lokalu Tow., gdyż jako bibjotekarz ma tam załatwić wiele spraw. P. Lewicki, nie przeczuwając nic złego, dał mu klucz. Przez jakiś czas nigdzie nie było widać Kozubasza, aż w ostatnią niedzielę, członkowie Tow. nie mogąc się dostać do swego lokalu, kazali ślusarzowi drzwi otworzyć. Wchodzącym przedstawił się straszny widok. Oto na zsuniętych ławkach leżały zimne już dawno zwłoki Kozubasza, pod surdutem rewolwer, a na ziemi kartka, w której prosi kolegów o urządzenie pogrzebu — nadto nazwisko tego pomocnika, który go znieważył. Podczas pogrzebu przedwcześnie zmarłego młodzieńca, omal nie przyszło do smutnych wypadków na cmentarzu. Mianowicie grabarze wpuścili trumnę do dołu napełnionego wodą, a następnie mimo protestu publiczności, zebranej na pogrzebie, zaczęli sypać ziemię tak, że trumna się przewróciła. Publiczność oburzona takiem postępowaniem, byłaby im wymierzyła zasłużoną karę, gdyby nie takt p. Lewickiego, który przez ułatwienie ucieczki grabarzom uchronił miejsce poświęcone od znieważenia.

Aresztowanie zbrodniarza. Policja w Stryju aresztowała podejrzanego obywatela, który podał, że się nazywa Edward Dalmanowicz. Policja lwowska jednak na podstawie fotografji stwierdziła, że jest nim Edward Saban, murarz, ścigany za usiłowane morderstwo. Strzelił on 7 lutego w nocy przy ul. Arciszewskiego we Lwowie do kaprala policji Jakubiszyna. Kula zatrzymała się na sprzączce płaszcza na piersiach policjanta.

Strata 200 tysięcy koron. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Rzeszowie wywołała długą dyskusję sprawa kolaudacji budowy nowej szkoły ludowej wystawionej obok parku miejskiego. Budowa kosztowała przeszło 200.000 koron, a przy kolaudacji tylko roboty murarskie okazały się odpowiednio wykonane, wszystkie inne były sfuszerowane. Jest to pierwsza próba, w której magistrat robót tych nie oddał jednemu przedsiębiorcy, lecz podzielił je na grupy, i każdą grupę robót oddano komu innemu. Mimo że od wielu robót umieszczonych w kosztorysie odstąpiono, przedsiębiorcy żądają zapłaty za niewykonane roboty, a żądania wynoszą tysiące kor. Rada jednogłośnie odmówiła tym żądaniom, odsyłając przedsiębiorców na drogę sądową.

Listy z prowincji.

Nadzieje rzeszowskie...

Na Rzeszów nadeszła widać czarna godzina, ciemniejsza od tego błota, które oblało miasto z flegmatycznym spokojem, zadowolone z tego, że go nikt nie ruszy, bo drogi i ulice należą do trzech właścicieli, miasta, powiatu i starostwa, a każda z tych władz boi się wkroczyć w obcy zakres działania i nikt błota nie tyka...

Po sklepach źle, propinacja podrożała, puste kieszenie nie mają siły na przepłukanie pożyczanych zębów, a tu jak na złość Kasa oszczędności opróżnia lokal i tworzy się nowa kawiarnia i to „europejska“ chociaż należy do p. Chamajdesa. Drożyzna doszła do tego stopnia, że stróż nie puszcza całkiem bez „szpery“ do domu, chociaż zwykle kredytował całymi tygodniami; brak gotówki najdotkliwiej daje się też uczuwać przy miłym ferbelku ratującym ludzką niedolę po knajpach i restauracyjkach.

Nawet złodzieje zrujnowali się do szczętu. Niedawno przynajmniej z wystaw sklepowych ginęły różne przysmaki, dziś i tego niema bo i przysmaki podrożały i zestarzały się, w restauracjach świeże obiady nie zawsze są świeże, a cóż dopiero żądać od kawałków wiszących tygodniami w kurzu, dla „przynęty“. Niema za co nawet sprawić drutu na wytrychy, bo o kupnie dorobionego klucza nawet mowy niema. Stąd kradzieże domowe znikły, a tylko po ulicach trzeba pilnować kieszeni, jeżeli ktoś co ma; ale takich szczęśliwców jest tu nie wielu, a i tych pilnuje policja, która z nudów ściąga zaległe opłaty od psów.

Ale przecież nad tą zmorą dnia unosi się nadzieja lepszej przyszłości: za kilka lat staną od kilku lat preparowane wodociągi i zniknie epidemicznie goszcząca tu płonica i t. d. znikną jednoszeregowe światła gazowe po ulicach, a wstanie elektrownia, już w tym roku ukaże się nowy cmentarz chrześciański poza miastem dla miasta, a dla ozdoby pozostaną nadal w mieście trzy żydowskie cmentarze, naturalnie od blisko 100 lat nieużywane.

I to jest cała nadzieja nasza w tym czasie przedwojennym. *Kj.*

Pokłosie ludowe.

Wyzysk emigrantów. Na dworcu kolejowym w Przemyślu zatrzymała policja włościanina z pod Stryja, jadącego do Ameryki z... 6-ciu koronami w kieszeni i z listem do Goldlusta w Krakowie. Za okazaniem tego listu miał emigrant otrzymać kartę okrętową w Ameryce. Badania, przeprowadzone z emigrantem wykazały, że za tę kartę, którą miał otrzymać, zapłacił aż 700 koron, nie gotówką wprawdzie, ale wekslem, na który dał swój podpis i którego pokrycie po zaprotestowaniu, stanowiłaby chata i rola nieboraka. Ponieważ włościanin ten nie miał potrzebnej gotówki, odstawiono go do miejsca zamieszkania, przeciw zaś hjenie emigracyjnej, żydowi, który za szyfkartę, wartości kilkadziesiąt koron, policzył sobie aż 700 koron, zostanie wdrożone postępowanie karne. *(nom.).*

O posadach dla podoficerów ogłasza Starostwo krakowskie, że dla służących ponad sześć lat podoficerów, wojskowe komendy wydadzą poświadczenia, stwierdzające kwalifikację ich do posady cywilnej, i mają obowiązek starania się o wyszukanie tych posad. Skoro posada zawakuje, komenda terytorjalna wezwie zanotowanych naprzód podoficerów, względnie po dokonanym wyborze tylko kilku z nich do ubiegania się, a gdyby nie było odpowiednich kandydatów wśród tych, postara się o dalsze ogłoszenie, że ta posada jest do obsadzenia. Zarządzenia te, w żaden sposób nie uszczuplają praw podoficerów, zaopatrzonych po 12-sto letniej czynnej służbie w certyfikaty.

Starostwo zaleca przyjmowanie takich podoficerów, czy to na dozorców, leśnych, polowych itp., ze względu na korzyści, jakie dla pracodawców wynikają z przyjęcia do służby ludzi wyszkolonych surową dyscypliną wojskową.

Z innych zaborów.

„Chełmska gubernia“. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało i złożyło gabinetowi projekt utworzenia gubernji chełmskiej z Chełmem jako miastem gubernialnem. Projekt ma na celu utworzenie gubernji z przeważającą ludnością rosyjską. Chełm będzie przyrównany do miast rosyjskich i będzie się rządził autonomicznie na podstawie ustawy z r. r. 1892. W sferze sądowej i wojskowej gubernia chełmska ma być zaliczoną do okręgu warszawskiego, w sferze zaś oświaty do okręgu kijowskiego. Polacy nie posiadający własności ziemskiej pozbawieni zostają prawa nabywania w gubernji chełmskiej ziemi należącej do innych narodowości. Rosjanie, nabywający ziemię, która przedtem się znajdowała w rękach Polaków, korzystają z pewnych ulg, pomiędzy innemi na pewien przeciąg czasu są zwalniani od płacenia podatków. Językiem wykładowym w szkołach jest wyłącznie język rosyjski z wykluczeniem zupełnem języka polskiego i litewskiego. Wprowadzenie samorządu ziemskiego odracza się do chwili zreformowania tej instytucji. Projekt ten — to nowy przypływ słowianofilskich uczuć „braci“ Rosjan.

Powodzie w Królestwie. Z całego Królestwa Polskiego donoszą o powodziach, których rozmiar zwiększa się ustawicznie. Masy nagromadzonych na polach i w lasach śniegów, topnieją szybko pod wpływem pierwszych dni wiosennych i wywołują powodzie. Woda spływa z

pól po lodzie w niektórych miejscach tak obficie i bystro, że mogłaby obracać koła młyńskie. Wody te niszczą po drodze zasiewy, zamulając pola całkowicie. Rzeczki i rzeki dotąd stoją, co tembardziej powoduje wezbranie wód, które znajdując koryta rzek pokryte lodem, rozlewają się szeroko po łąkach i niżej położonych polach. We wsiach, leżących w miejscowościach niskich, włościanie pracują bez wytchnienia przy kopaniu rowów, celem odprowadzenia wody od domów. Mimo to woda oblała gospodarstwa i domy mieszkalne tak, że zdają się one pływać; woda wdziera się nadto do stodół i stajen, a co najgorsze, zalewa piwnice i kopce z ziemniakami. Przerwane są komunikacje; pieszo wcale przejść nie można, wozem trudno przejechać. Obawa wylewu Wisły pod Warszawą okazała się płonną, gdyż na szczęście przedwczoraj ruszyły lody na Wiśle. Potworzyły się w 2 miejscach pod Warszawą zatory lodowe, ale przybyłe wojska rozbiły je, poczem woda na Wiśle opadła.

Nieboszczycy na służbie. Petersburska „N. Ruś" wciąż jeszcze drukuje opisy oszukaństw w warszawskim magistracie. Na listach pracowników, pobierających pensje figurowały nazwiska osób bądź fikcyjnych, bądź takich, które już dawno wyemigrowały z granic Rosji. Takich osób w 1908 r. było 15. Niektórzy porzucili służbę jeszcze przed 2 — 3 laty, ale to nie stanęło na przeszkodzie temu, by w magistracie istniały pokwitowania z odbioru przez nich pieniędzy. Niejaki Jan Górecki regularnie składał w 1908 r. magistratowi pokwitowania z odbioru pensji, aczkolwiek porzucił służbę jeszcze w 1903 r., a umarł w 1907. W ciągu roku magistraccy złodzieje otrzymywali z takich nieboszczyków 3000 rubli dochodu.

Pies przy telefonie.

Zdziwiłyby się zapewne nadobne nasze, a niejednemu bliżej nieznane, telefonistki, gdyby raptem na wdzięczny swój głosik pytający: „Hallo?" otrzymały w odpowiedzi... szczekanie psa. A jednak taką niespodziankę miała przy telefonie jedna z pań, wiecznie drugich łącząca (a siebie bardzo często nadaremno...) w Nadrenji.

Pewnemu kupcowi zginął ulubiony pies — jamnik. Doniośłszy policji o zgubie, otrzymał poszkodowany na drugi dzień wezwanie do telefonu.

— Hallo! Hallo! Urząd policyjny.

Wczwanie przychodziło z miasteczka, oddalonego o parę mil.

— Czem mogę służyć? — spytał kupiec.

— Może pan zechce zawołać na swego psa.

— Co zrobić?

— Zawołać na psa.

— Mego psa nie ma, skradziono mi go wczoraj.

— Nic nie szkodzi, proszę zawołać.

— Jak to „nic nie szkodzi?" Nie rozumiem.

— Proszę zawołać do telefonu.

Interpelowany wzruszył ramionami, lecz ostatecznie zawołał:

— Kalif! Kalif!

W telefonie odezwał się gwałtowny skowyt, w którym kupiec rozpoznał od razu radosne rozczulenie Kalifa, witającego się ze swym panem.

Okazało się, że policja przytrzymała włóczęgę, który ciągnął na sznurku pięknego psa, a sprowadzony na policję, przeczył stanowczo, jakoby psa ukradł. Wobec zgłoszonej zguby i zgody rysopisu jamnika, pozostawało tylko skomunikować się z właścicielem. Urzędnik postanowił załatwić to przez telefon i umieścił psa przed aparatem. Kalif wrócił do pana, włóczęga zaś, powędrował do aresztu.

Nowinki.

Odkrycie bieguna południowego. Londyńska ekspedycja naukowa, która z końcem 1907 roku wyruszyła pod wodzą porucznika Shackletona z Anglji, dotarła do południowego bieguna magnetycznego (nie geograficznego), położonego na 72·25 stopniu południowej i 154 stopniu wschodniej szerokości od Greenvich. Ekspedycja posunęła się do 88 stop. 23 min. południowej szerokości i 126 stop. wschodniej długości, przebywszy na sankach 1780 mil w ciągu 126 dni. Biegun południowy znajduje się na wyżynie śnieżnej, sięgającej do 10.000 stóp (3100 m.) nad poziomem morza. Wszyscy uczestnicy ekspedycji, po przezwyciężeniu olbrzymich trudów, powrócili na statek „Nimrod".

Zwłoki prowokatora. W Rzymie znaleziono w jednym z pensjonatów, w kufrze, zwłoki Rosjanina. Początkowo przypuszczano, że jest to trup Azjewa; przypuszczenie to jednak było mylne; podobno są to zwłoki innego prowokatora, Tarafowa. Czy jednak Tarafow nie jest indentyczny z Azefem, dotąd nie wiadomo. Komisja orzekła, że człowiek ten umarł z powodu zatrucia. Nos i usta miał zatkane watą. Kołnierz, jaki nosił zmarły, ma markę firmy krakowskiej; twierdzono również, iż trup leżał już od kilku tygodni w kufrze, gdyż rozkład dawno nastąpił. Tarafow mówił tylko po niemiecku w czasie swojego pobytu w Rzymie.

Chiński wyrok śmierci. Wkrótce we Fudziadaniu w okolicach Charbina ma być wykonany wyrok śmierci nad starą Chinką, oskarżoną o to, że przed kilku laty wzięła na wychowanie dziewczynkę, by później frymarczyć nią. Dziewczynka nie wytrzymała takiego życia i zabiła się. — Chinkę tę przed straceniem posadzą na konia i będą oprowadzać po całym Fudziadaniu. Na tablicy, przymocowanej do siodła będzie się znajdował opis dokonanej przez nią zbrodni. Podczas tego pochodu będą trąbić i bić w miedziane talerze, by zwrócić uwagę przechodniów. Cała ta historja miała się odbyć 25. lutego b. r., ale ze względu na mrozy odłożono ją.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

NEKROLOGJA.

ADAM POPIELARZ

przeżywszy lat 32, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 25 marca 1909 r.

W smutku pozostała żona zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego oraz Znajomych na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w sobotę 27 bm. o godzinie 3 popołudniu z „Collegium medicum" przy ul. Grzegórzeckiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w poniedziałek 29 bm. o godzinie 8 rano w kościele parafjalnym św. Florjana.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

Aurela Orzechowska

przeżywszy lat 18, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła 25 marca 1909 roku. Stroskana matka wraz z rodzeństwem zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Koleżanki Zmarłej, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w niedzielę 28 bm. o godz. 3 popołudniu z domu żałoby pod L. 2 przy ul. Lelewela w Półwsiu Zwierzynieckiem, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w poniedziałek 29 bm. o godz. 8 rano w kościele parafjalnym na Zwierzyńcu.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego ul. św Tomasza 4. Filia Kopernika 6.

Józef Bielski

profesor c. k. gimnazyum w Jaśle,

przeżywszy lat 58, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Krakowie dnia 26 marca 1909 roku.

Stroskana żona wraz z siostrą zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, które nastąpi w niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 4. po południu z domu żałoby pod L. 11 przy ulicy Krzywej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie we czwartek dnia 1 kwietnia b. r. o godz. 9tej rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

Wykaz firm

które zawarły umowę co do kontroli nawozowej na rok 1909 z krajową stacją chemiczno-rolniczą w Dublanach, zobowiązujących się zatem do sprzedaży nawozów według norm gwarancyjnych ustanowionych przez Wydział krajowy Król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem:

1. I. gal. Tow. Akc. dla przemysłu chemicznego we Lwowie,
2. Oddział handl. c. k. gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie,
3. Związek handl. dla Kółek rolniczych w Krakowie,
4. Zarząd główny dla Kółek rolniczych we Lwowie,
5. Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie,
6. Bank rolniczy we Lwowie,
7. Firma Thomasphosphatfabriken w Berlinie,
8. Józef Karrach, Lwów, jako przedstawiciel Biura sprzedaży żużli Thomasa, w Wiedniu oraz firmy Thomasphosphatfabriken w Berlinie,
9. Firma Ernest Bahlsen w Krakowie,
10. Firma Szönker i Jakubowicz w Oświęcimie,
12. Firma N. Sprecher w Podgórzu,
13. Firma Matias Jakubowicz w Wadowicach,
14. Chemiczna fabryka Akc. Tow. przedtem Moritza Milcha i Ski w Poznaniu.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.